

# Kuryer Poznański.

Nr. 262.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 16 listopada 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 16 listopada.

Nie wiemy, o ile wiarogodną jest korespondencja petersburska do Pol. Corr., określająca program gabinetu moskiewskiego w sprawie konferencji; nie jest ona jednakże bez znaczenia, gdyż treść jej powtarza biuro Wolffa w następującej osnowie: Pol. Corr. reasumuje w liście z Petersburga gwarancje, jakie Rosya uważa za niezbędne do przeprowadzenia zapowiedzianych reform w prowincjach słowiańskich i jakich się koniecznie domagać będzie. Rękojmię te są mniej więcej następujące: „Rozbrojenie całej ludności Bośni, Bułgarii i Hercegowiny bez różnicy wyznań; reorganizacja miejscowej policji i przypuszczenie do niej żywiołu chrześcijańskiego, usunięcie nieregularnych wojsk tureckich, przesiedlenie do Azji Czerkiesów zamieszkałych w Azji. Jako urzędniczy mają tylko krajowcy być używani; urzędy obsadzone będą przez wybory. W urzędach i sądach używany ma być język krajowy. Dla każdej z tych prowincji mianować będzie Turcja gubernatora, krajowca i chrześcijanina. Dzisiejszy sposób wydzierżawiania podatków winien ustąpić miejsca innemu, sprawliwyszemu systemowi. Nieustająca komisya, złożona z konsulów wielkich mocarstw, czuwać będzie nad przeprowadzeniem reform.“

Takie mają być żądania Rosyi, w których, nie przesadzając ich doniosłości, nie widzimy dwóch ważnych punktów t. j. żądania, aby rękojmię te były spisane w formie protokołu, powtóre, aby komisya czuwająca nad ich przeprowadzeniem, miała do dyspozycji oddział z wojsk zagranicznych złożony. Aczkolwiek te dwa punkta mogą łągodzić pod pewnym względem doniosłość żądanych przez Rosyę gwarancji, to propozycje same przez się są tak uciążliwe, iż Turcy bodaj czy się na nie zgodzi, zwłaszcza, że, jak wiadomo, ma ona wręcz przeciwny zamiar uszczelnienia wszystkich berłu swemu podległych krajów przez ogólną konstytucyę, której osnowę w ogólnych podaliśmy już zarysach.

Program ten rosyjski nasuwa nam ze stanowiska polskiego niejedną uwagę, i przedstawia protektorę Słowian we właściwym świetle. Rosya, która na Królestwo kongresowe nasyła całą zgraję czynowników moskiewskich, i za pomocą tego zgubnego importowanego biurokratyzmu wysysa ziemię polską, która pozbawiając chleba tysiące rodzin polskich, na odstawkę wysyła osiwiałych w pracy urzędników — ta sama Rosya domaga się, aby na urzędy w Bośni, Hercegowinie i Bułgarii brano samych chrześcijan i krajowców. „Medice cura te ipsum!“ możnaby jej zawołać. Z jakim czołem Moskwa, która wyrugowała język polski ze sądownictwa,

która w moskiewskim „dyalekcie“ rozkazuje drukować księgi ruskie, która na każdym kroku gwałci uczucia ludów innojęzycznych pod jej berłem zostających, domagać się może „języka krajowego“ dla Bośni, Hercegowiny i Bułgarii, choć to żądanie jak najludźniejsze. A z jakim czołem sekunderować jej będzie inny rząd, na którym ciąży ta sama wina? Bądźcie wprzód sprawiedliwymi u siebie, rządy wielkich mocarstw, wymierzcie ludom waszym to, co im się z prawa natury, Bożego i historycznego przynależy, a potem idźcie między ludy Wschodu i reformujcie, a przykłaśniemy wam bez namysłu.

Do Neue freue Presse piszą z Londynu, że Rosya wystąpi na przedwstępnych naradach konferencyjnych, albo inną drogą z żądaniami, które wszystkich zdumieniem przejmą. Ponieważ gabinet londyński dość wcześnie dowiedział się o prawdziwych zamiarach moskiewskich, dla tego też lord Beaconsfield tak energicznie wystąpił na bankiecie u lorda majora. Według tegoż doniesienia, „starał się hr. Beust w ostatnich dniach usilnie o to, aby doprowadzić do skutku zbliżenie się Austrii do Anglii; dopiero kiedy mu lord Derby dostarczył materiału, mogącego nawet największym zwolennikom Rosyi otworzyć oczy — udało mu się zaniary swoje przeprowadzić. Mimo przechodnich oscylacji, panuje obecnie między Anglią a Austryją najupełniejsza zgoda i harmonia.“ — Fremdenblatt, rozpisując się nad okólnikiem ks. Gorczakowa, resp. nad mobilizacyą armii moskiewskiej oświadcza, iż wobec pokojowych zapewnień księcia kanclerza i uosobienia cara Mikołaja, nie można wątpić o tem, że Rosya we własnym interesie wstrzyma się od wojny; z tego powodu nie potrzebuje Austriya, zdaniem Fremdenblattu, chwycić się nadzwyczajnych środków. Zdaje się więc, że powyższe doniesienie Neue Freue Presse niezupełnie jest zgodne z rzeczywistością stanem rzeczy, i że iśa ludzkie którym nie oczu otworzyć nie zdolne, ale którzy nadto umyślnie oczy wobec oczywistej prawdy zasłaniają. Specyalny korespondent biura Wolffa, donosi, że wiadomości o zbliżeniu się Austrii do Anglii, wymierzonom przeciw Rosyi, opiera się na źródłach tureckich, i że w sferach dyplomatycznych, nie o tem niewiadomo. — Austriya nie zamianowała jeszcze swego pełnomocnika. — Mówiąc o Austrii dodajemy, że na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych w Peszcie interpelował poseł Helfy Kolomana Tiszę o to, czy rząd powiadomiony został urzędowo o mowie cara, mianiej dnia 10 b. m. w Moskwie, czy urzędowy komunikat zupełnie i istotnie zgadza się z tekstem w gazetach ogłoszonym i jakie stanowisko zamierza zająć wobec oświadczeń cara ministerstwo spraw zewnętrznych. Tisza oświadczył, iż w piątek na interpelacyę odpowie.

niezawodnie nie cierpi, aby mu się kto wtrącał do jego sztuki. To tylko Ci nadmieniam, że i ona powiada, iż w takich razach głównym warunkiem wyzdrowienia jest chronić się wszelkiego niepokoju i drażliwości. Masz więc zakłęcie wróżki, a może i z przeczcucia nakaz opiekunczego anioła. I dziś przechadzaliśmy się razem. Był z nami i mój ojciec, który coraz raźniejsze stawia kroki. Starcy z sobą gawędzili, więc i ja mogłem swobodnie z Bożenną rozmawiać. Zaraz mi się zapytała, czym nie miał wiadomości od Ciebie, a gdy mój rzekł, że tylko doktor mi donosi, iż kuracya szłaby pomyślnie, gdyby nie Twoja gorączkość, raz jeszcze błagała mię, abym Cię uspokajał i rozrywał częstym pisaniem, a potem wybadywała, acz nie śmiało, o Twoją rodzinę, o Twój charakter i t. d. Tyle było wdzięku, tyle dobroci w jej zapytaniach, że jak gdyby zaczarowany wszystko, com tylko mógł najlepszego, o Tobie jej wypowiedział. Ale, jeśli w parę dni nie odbiorę od Ciebie wiadomości, przenicuję całą mą powieść, i tak Cię wystawię najnieznośniejszym, jak Cię wprzód najmilszym wyobraziłem.

### IX.

#### Grzymalezyk do Rymczy.

Ostenda, 5 września.

Wezoraj wieczór byliśmy znowu u Pułkownika na herbacie. Jem się wydał Bożennie jakiś nie swój, zamysłony, smutny, więc starała się roztrząsnąć mnie, a przypisując moją owia-

Do kroniki uzbrojeń moskiewskich przybywa okólnik ministra wojny do naczelników dywizji, zawiadamiający tych ostatnich, iż w najkrótszym czasie ma nastąpić mobilizacya całej armii. Wszelkie więc przygotowania mają być w ten sposób prowadzone, aby trzy tygodnie po wydaniu rozkazy mobilizacya w całym carstwie była dokonana. Kozacy uralscy mają wystawić kontyngens 42 pułków. Kubańskim zaś kozakom dano rozkaz trzymania się w pogotowiu wymarszu ze stannic.

Na wczorajszym posiedzeniu hiszpańskiego senatu oświadczyło ministerstwo w odpowiedzi na interpelacyę, dotyczącą artykułu 11 konstytucyi, że rząd postanowił utrzymać wolność w sprawach religijnych i bronić tej zasady w ten sposób, że przestrzegać będzie świętości domów Bożych i cmentarzy tak sumiennie, jak to się u innych wolnych ludów dzieć zwykło.

### \* Piszą nam z Berlina:

Berlin, 15 listopada.

(—i.) Wychodzące w Berlinie pismo codzienne, oczywiście żydowskie, jak większość ich, w Nr. 267 umieściło artykuł p. t. „Wypowiedzenie wojny przez cara.“ Artykuł ten tylko dla tego zasługuje na uwagę, że porusza sprawę polską, a porusza ją w taki sposób, że świadczy wymownie, jak naturalną w oczach wielu Berlińczyków konsekwencyą, koniecznością prawie kwestyi wschodniej jest rozbiór Austrii. Przytacza mowę cesarza Wilhelma i zapewnienie jego, że wypadki obecne mogą tylko wtedy wnieść Niemcy, gdyby ich interes lub honor miał być zagrożonym; — i wierzy, że w razie wojny pomiędzy dwoma mocarstwami, t. j. Rosyą i Austryją, Niemcy mogłyby zachować neutralność. Ale Austriya ma swój „atout“, a tym jest Polska. Austriya od lat wielu w Galicji podnosiła żywioł polski i uczyniła ją schronieniem dla emigracyi. Jeżeliby Austriya w tę zagrała kartę, wtedy i w Niemczech mogłoby się dać uczuć jej znaczenie, na Górnym Śląsku, w Poznańskim i w Prusach Zachodnich — i Niemcy mogłyby przybrać charakter aktywny w tej walce.

Znanem nam było zastrzeżenie ks. Bismarcka, żeby tylko Austriya nie tknęła kwestyi polskiej, jeżeli nie chce mieć w Niemczech nieprzyjaciela; ale dziwnym zawsze jest taki artykuł wstępny w żydowskim berlińskim piśmie, podczas gdy podobna partya w Wiedniu z Węgrami krzyczy na Polaków, że w parlamencie wiedeńskim zachowali milczenie, które za wysoki krok polityczny godzi nam się uważać. Mamy przekonanie, że tu w Berlinie, niemniej jak w Moskwie jest wielu, coby pragnęli choćby najmniej-

szego pozoru ruchawki, aby móż dowieść, że kwestya polska na tapecie. Kwestya ta będzie na tapecie, nie może nie być, ale od tej konieczności daleko do czynnego udziału, w jaki nieprzyjaciele nasi a może i jaki przyjaciel nieogledny chcieliby nas widzieć wmięszanymi.

Z jakim to rozgłosem rozniosła się przez gazety niemieckie wieść o formowaniu się szkoły wojskowej polskiej w Zurychu. My wiemy, że to tylko bańka mydlana, bo gdzie szukać dla niej uczniów, kiedy w 3 zaborach kwiat młodzieży zobowiązany jest do służby wojskowej? Mogliby się więc do niej zgłaszać tylko albo za młodzi, albo za słabi, albo za starzy. Wielkie to nieszczęście, że są zawsze jeszcze między nami ludzie, którzy myślą, że oddają narodowej sprawie usługę proklamacyami do ludów, delegacyami do rządów, zakładaniem szkół wojskowych, jak n. p. ta, która przed rokiem 63 była w Cuneo, itp. Gdyby rząd pruski uważał w zurychskiej szkole coś groźnego, niezawodnieby skłonił tak posłuszny mu rząd szwajcarski do zniesienia jej; ale widocznie wygodne mu jej założenie, bo choćby żadnych uczniów nie miała, ni owoców nie przyniosła, zawsze dałaby mu pretekst do zarzutu, że Polacy się ruszają itd.

Możemy być przekonani, że już teraz są, a z rozpoczęciem wojny pomnożą się znacznie w polskich prowincjach ludzie zbierający i donoszący kaźden objaw patriotyzmu, nadając mu intencje separatystyczne. Przypuszczamy nawet, że się znajdują w obozie nieprzyjacielskim ludzie, starający się popchnąć nas do ruchawki, a sprawy polskiej użyć do nowych aneksyi. Dla tego strzedz się winniśmy wszystkich takich kusicielów, wiedząc, że nasza sprawa polska przez takie spokojne zachowanie się nasze nie traci, ale zyskiwa.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 14 listopada.

(†) Telegraf zawiadomił was już o stracie tak bolesnej i ciężkiej, jaką ponieśliśmy wczoraj. Maurycy Mann należy już znowu do tych postaci, co wytknąwszy nowe tory dla narodu, zostawiają światłany ślad za sobą i żal, przerażenie i osłupienie, że znikły i usunęły się zbyt wcześnie z pośród nas, zostawiając pustkę nie do zapelnienia. Syn niezamożnych rodziców, zdobył Mann zasługą własną, niewzruszonością zasad i niepospolitym umysłem stanowisko wytyczne w narodzie i wpływ przeważny na opinię. Najdumniejsze i najsamodzielniesze umysły szukały u niego, jeśli nie rady, to udziału i wywnętrzenia się. Zaufanie to najznakomitszych naszych

skłonność. I już potem zrywać zapóźno albo za boleśnie. W końcu pokazuje się, że obie strony się oszukały. Nie tak dawniej bywało. Gdy się nadarzyła możebność związku, rodzice, opiekunowie, najprzód dobrze się wywiadywali, torowali drogę, z obu stron wpierek objawiali, choć ostrożnie i pośrednio, swe życzenia, nim młoda para porozumiała się z sobą. Dziś wszystko na odwrót. Tu, między nami, nie ma zapewne najgorszego z niebezpieczeństw grozących takim dorywczym związkom, ale kto wie, czy pułkownik byłby rad nawet ze zbliżenia się, a i ja, lubom przekonany, że prawy i zacyjny, nie wiem o jego położeniu i stósunkach.“ — „Nie bój się, kochany ojeze (odrzekłem), ani mi się śni o tem. Jeszcze nie tak prędko myślę się żenić, a gdybym już myślał, to nie z taką, co recepty pisuje, złamane kości nastawia, sentencje łacińskie przytacza a imponnie sierzdzistą grzywką na czole.“ — I opowiedziałem mu, o czem rozmawialiśmy, i jak ją zajmował, jako hołdowniczkę Eskulapa, twój nieszczęśliwy przypadek. Uspokoiło to ojca, ale widzę, że na przyszłość trzeba mi być ostrożniejszym. Tylko bardzo mi trudno będzie nie mówić o przyjacielu, którego mam wciąż na myśli.

### X.

#### Rymsza do Grzymalezyka.

Wilno, 23 sierpnia (4 września).

Ah! jakże ci podziękować za twe przepyszne listy — takie wysikrzane, słoneczne, całe

## Bańka mydlana.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 259).

### VIII.

#### Grzymalezyk do Rymczy.

Ostenda, 4 września.

Choć dotąd ani literki od Ciebie, piszę jednak prawie dzień po dniu, by Ci dać przynajmniej ten drobny dowód troskliwości, kiedy Cię sam pielęgnować nie mogę. Ale o czémże pisać, co Ci donosić? Mam tylko jeden taki przedmiot, a tym jest nasza sąsiadka. Wczoraj długo spacerowaliśmy nad morzem, ona wsparta na ręce ojca, który jej strzeże, jak oka w głowie, a ja przy nich, zbierając muszelki w piasku za rycie. Spotkaliśmy jakiegoś kalekę z obwinętą nogą na wózku. Gdy mu się z litością przypatrzywała, jakoś wspomniałem, że i ja mam przyjaciela, który złamał nogę i o którego się troszczyć niezmiernie. Po jej zapytaniach, gdzie i jakie złamanie, znać było, że musiała nieraz kaleków doglądać, i że coś zarwała z chirurgii. Wiesz, jak to się lekarzom oczy śmieją, gdy mają przed sobą jaką ciekawą ranę lub jakie cudowne pęknięcia fibuli. Otóż i z jej oczów wylazło takie zaciekawienie. Nie szczędziła też rad i przestroż, ale Ci ich nie powtarzam, gdyż bym pewnie poprzekręcał wszystkie fachowe wyrażenia, a powtóre bałbym się Bandaży, który

mężów stanu zawdzięczał Mann sile nieposzlakowanego charakteru i tej bystrości umysłu, która jednym rzutem oka objąć umiała każdą sytuację.

Mann zjednoczył w kraju naszym stronnictwo katolickie, przed nim mieliśmy gorliwych katolików i konserwatystów, ale zastępu, ale silnie ujętych granic, ale organu dla ludzi tej barwy nie było. Czas, w którym prawie do jego założenia, pracował do ostatnich chwil życia, stał się sztandarem, który wysoko wznosił i koło którego skupiała się opinia poważniejsza kraju.

Dnia 8 listopada zdrów jeszcze zupełnie opuścił redakcję, gdzie, mimo przyznanej mu emerytury, codziennie kilka godzin spędzał i szedł wieczór u p. hr. Henryków Wodzieckich, gdy nagły wybuch krwi powalił go na schodach tego domu. Wnieśli go do pomieszczenia, gdzie szybka pomoc lekarska i duchowna otoczyła go. Przyjął ostatnie Sakramenta z gorącym nabożeństwem a polepszenie znaczne, które nastąpiło, pozwoliło przyjaciółom cieszyć się nadzieją wyratowania go. Rzeczywiście z dnia na dzień wyratowały siły, gdy znów równie nagły wybuch krwi 13 rano zakończył to pełne prac i zasług życie.

Cios to publiczny, który zarówno w Poznańskim da się czuć, jak w Krakowie i Galicyi, bo s. p. Maurycy Mann liczył w Wielkopolsce wielu przyjaciół i zostawił żywe wspomnienia kilkuletniego pobytu. Bez przesady powiedzieć można, że śmierć Manna pokrywa cały stary Kraków kirem, bo, prawdziwe dziecko krakowskie, wzrósł tu, cały bieg życia przeżył i zespolił się z wszystkimi warstwami społecznosci. Pomimo tak stanowczych zasad, które go cechowały, nawet przeciwnicy wobec tej postaci nieskazitelnej uchylać musieli czoła. Mann w roku 1847 przebywał w Wielkopolsce, przyjął tamtejsze obywatelstwo. Gdy nowo utworzona Akademia wybrała Manna swym członkiem, rząd pruski odmówił uznania tej nominacji. Jedyna też dostojność, jaka go w życiu pełnym prac i walk spotkała, jedyny zaszczyt, który sobie cenił wysoko, była komandorya orderu św. Grzegorza, którą za obronę publicystyczną praw Stolicy Apostolskiej przyzobowiązał go Ojciec św., Pius IX. Przesłał on umierającemu szermierzowi wiary błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Do Dziennika Poznańskiego donoszą z Warszawy, iż tamtejszy inspektorat pensji prywatnych w sposób brutalny zamknął pensje żeńskie pani Guerin i panny Brzezińskiej pod kłamliwym pozorem, jakoby obiedwie przełożone zakładów nawracac miały uczennice swe do prawosławia. Tenże korespondent donosi, iż dnia 9 b. m. nierozsądna a raczej nieopatrzna tylko Gazeta handlowa zanepokoiła tutejszą ludność ogłoszeniem, że plakaty po rogach ulic rozlepione zakazują tłumnych zebrań po ulicach i chodnikach miasta. Wiadomość ta bez sprawdzenia powtórzona przez główne gazety warszawskie zanepokoiła do reszty publiczność, choć faktycznie żadnego ku temu nie było powodu. Rozkaz policji miejscowej bowiem, rzeczywiście przez plakaty obwieszony, dotyczył jedynie tylko tłumnych zebrań przed bankiem, którzy tam się zbierają codziennie w południe dla załatwienia interesów giełdowych i zebrań swymi tamują faktycznie ruch uliczny.

W związku z temi wydarzeniami stoi telegram krakowski do Neue fr. Presse z dnia 14 b. m.: „Na rogach ulic Warszawy przypięła policja plakaty zakazujące tłumnego zbierania się ludzi. Ta manifestacja sprawa na pu-

bliczności deprymujące wrażenie. Według doniesienia Czasu zmiernają policyjne i wojskowe rozporządzenia do tego, aby pod pozorem sprzyśnięcia ogłosić w Kongresówce stan obłączenia.“

Czas poświęca wspomnieniu swego głównego redaktora następujące słowa:

W dniu dzisiejszym (13 listopada) ponieśliśmy bolesną stratę. Po kilkudniowej chorobie umarł dziś rano nasz przyjaciel i najgorliwszy a niemal najdawniejszy pracownik naszego dziennika, Maurycy Mann, członek Akademii Umiejętności, komandor orderu św. Grzegorza, Członek Dyrekcji Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Wieloletnia praca jego w zawodzie publicystycznym, zimny, wytrawny a bystry sąd, głęboka nauka, liczne podróże, a nadto rozległe stosunki osobiste z wielką liczbą znakomitych osób tak w kraju, jak za granicą, były mu w jego zawodzie dziennikarskim dzielną pomocą. Lubo od kilku lat często zapadał na zdrowiu i musiał szukać pomocy, czy to w kąpielach, czy czasowo w cieplejszym klimacie, jednak nie przestawał wpływać na ducha i kierunek dziennika a jasność poglądów go udzielała się tak łatwo, że kołom jego wystarczało nieraz jedno słowo za argument. Długa zresztą zażyłość z nim i serdeczność związków przyjacielskich ułatwiała porozumiewanie się w najtrudniejszych położeniach tak kraju, jak i naszego dziennika.

Lubo urodzony w Krakowie, wszelako poddany innemu państwu, nie mógł s. p. Maurycy Mann brać bezpośredniego udziału osobistego w życiu publicznym, wszelako wpływał na nie wybitnie nie tylko przez dziennik, ale oraz powoływany i zapraszany do narad nad najważniejszymi sprawami kraju, osobliwie od roku 1860, który stanowiąc może epokę w rozwinięciu życia publicznego w Polsce. Towarzysze też i współnicy prac jego poza dziennikiem przyznawali mu również zawsze znaczny wpływ, tak umiał wszędzie znaleźć właściwą miarę i stosowne wskazywać drogi. Dziwne też było zaiste to niemal bezimiennie uczestnictwo Manna w najważniejszych sprawach kraju, jego ukryte, ale nieskryte działania, którego zakres był tak rozległy, jak daleko sięgały interesy ojczyzny. Szereg jedynie artykułów kilkunastu jego w miesięcznym „Dodatku do Czasu“ nosił jego podpis i świadczył o czynnym udziale w sprawach publicznych.

Pod wpływem osobistej boleści, tém bardziej przerażającej, że nagłej, główne tylko daty z życia s. p. Maurycyego Manna dziś podać jesteśmy w stanie. Urodzony 2 października 1814 r. w Krakowie, syn urzędnika Rzeczypospolitej krakowskiej w oddziale rachunkowości i Ernestyny z Hauscygerów, wczesnie stracił ojca, a matka, niewiasta wyższego wykształcenia i wielkich cnót zajmowała się z całym poświęceniem i wielką starannością wykształceniem i pokierowaniem jednaka. Pod pieczą matki s. p. Maurycy uczęszczał do gimnazjum w Krakowie, a następnie w młodym bardzo wieku odbył studia uniwersyteckie na wydziale prawnym. Niezmiernie zdolności i ustalone już charakter młodzieńca skłoniły matkę, aby go wysłać na uzupełnienie nauk za granicę. W r. 1832 pojechał na uniwersytet do Genewy, gdzie w gronie kilku rówieśników z kraju uczęszczał na wykłady słynnych profesorów, jak Rossi i inni, i gdzie już zawiązał pierwsze stosunki ze znakomitościami polskimi i europejskimi. W roku 1835 z Genewy przeniósł się do Paryża, i powrócił do kraju w 1837 r., nie utraciwszy gorącej wiary i miłości ojczyzny, a zdobył szeroką wiedzę i znajomość świata. Zrazu nie znalazł w ówczesnych stosunkach odpowiedniego pola dla swych zdolności w kraju, w którym w owym czasie żadnego publicznego nie było zajęcia, wziął zatem dźwierżę i wyniósł się na wieś. Później przeniósł się w Poznańskie, gdzie przyjął obywatelstwo i zwrócił się do prac literackich i politycznych. Próbował się jako pisarz dramatyczny i powieściopisarz. Często podróże za granicę przy darze obserwacji, oraz studia naukowe przygotowywały go do zawodu dziennikarskiego. Był w Poznańskim, kiedy w Krakowie grono przewodniczących obywateli podjęło myśl założenia organu w r. 1840. Wezwano niewąbawem Manna jako korespon-

brata, siostrę, jakie rodzeństwo, czy się koło niej kto nie kręci? Pisz, pisz, a każdy list twój przyczyni mi sto lat życia i zdrowia.

## XI.

### Grzymaleczk do Rymczy.

Ostenda, 8 września.

Przecież się odezwał. Oba twe listy z 3go i 4go września doszły mi dziś jednocześnie. Wina to zapewne poczty. Ale dobrze się stało. Bo o ile pierwszy, pisany widocznie w gorące niecierpliwości, zmartwił mię i zatrwożył, o tyle drugi ukoił, gdyż widzę, że i już zrosnął i ugłaskał się w potulność. Jeśli taką zmianę sprawił w tobie wpływ magnetyczny twego opiekuńczego ztąd anioła, to nie leką się, nie braknie ci go aż do zupełnego uzdrowienia, owszem boję się zbyt obfitej, mogłobyś z nadmiaru zdrowia wpaść znowu w gorączkę. O niczem bowiem ona tak chętnie nie rozmawia jak o Tobie. Wśród codzien wypytywała się, czym nie otrzymała wiadomości od Was, nalegałaby pisać do doktora, kiedy nie od ciebie nie odbieram, a dziś jakże się cieszyła, gdy mi powiedział, że aż dwa na raz przysły listy, i że już jesteś zdrowszym i spokojniejszym. Zrećnie wybadywała mię, co w tych listach mi donosisz. Oczywiście improwizowałem, bo czyż mogłem wtajemniczać ją w Twoje trzeźwiejsze ale zawsze szły, które przyniosły list Twój drugi do Ostendy na skrzydłach wymarzonej miłości? Odkrywając rzecz zawczasem, byłbym spłoszył wol-

denta Czasu, następnie wstąpił on do Czasu w r. 1849 i oddał z krótkimi tylko przerwami poświęcił wszystkie siły dziennikowi, z którym się zespolił całą duszą, całą siłą bystrego umysłu i niewzruszonych zasad. W r. 1853 odbył podróż na Wschód. Owocem tej podróży jest 3-tomowe dzieło. W r. 1867 za wierną i stałą obronę katolicyzmu ozdobiony przez Ojca św. Piusa IX. komandora św. Grzegorza. Po utworzeniu się Akademii Umiejętności został wybrany jej członkiem czynnym, ale rząd pruski, którego był poddany, nie zatwierdził dotąd jego wyboru.

Wśród nieustającej pracy, przed kilku dniami, nagły wybuch krwi schwył go w chwili, kiedy wchodził do domu dawnych przyjaciół hr. Henryków Wodzieckich. Otoczony opieką i troskliwością, pozostał w tym domu do końca życia, bo lekarz nie dozwolił przeniesienia chorego do własnego mieszkania. Spieszna pomoc lekarska i pociechy religijne zdawały się zapewniać ratunek. Przyjął ostatnie sakramenta w najgłębszym wzruszeniu i rzekł, że nie sądził, aby tak słodką była śmierć. Czuł on tę śmierć zbliżającą się jak wzorowy chrześcianin, lubo przyjaciele mieli nadzieję polepszenia. W pięć dni ponowił się atak krwi i w kilku minutach przerwał ten żywot, równie zasłużony jak pożyteczny.

## NIEMCY.

\* Berlin, 15 listopada. Wiadomości, podanej przez Köln. Ztg o propozycjach ministrów włoskich, królowi przedłożonych na wypadek śmierci Papieża, zaprzeczyło urzędowe biuro telegraficzne włoskie A j e n c y a S t e p h a n i. Zaprzeczenie to jednak nie znalazło wogóle wiary. Domysł jest powszechny, że dokument jest autentyczny, wyszedł tylko na jaw bez wiedzy rządu, który, nie mając wcale powodu szczytowania się knowaniami zamachy na Kościół, stara się wmówić w świat, że podobne zamiary ani przez myśl mu nie przechodzą. Lękać się zawsze należy, że rząd włoski po śmierci Papieża będzie chciał pogwałcić te resztki jeszcze wolności, jakich Papież używał w Watykanie, a nawet pokusi się o wpływ na wybór nowego Papieża. Pewien berliński korespondent urzędowy, utrzymując wieść tę za pewną, wyciąga wniosek, że propozycje księcia Bismarcka, przedłożone wielkim mocarstwom w kwestji wyboru przyszłego Papieża, będą wykonane. Odnosna depesza cyrkularna z 14 maja 1872 r. zastrzegła rządowi prawo zbadania prawowitości wyboru Papieża, jako też swobodę uczynienia zawisłym ewentualne uznanie obranego od pewnych warunków. Bismarck polecał pod tym względem poprzednie porozumienie się mocarstw, lecz nie znalazł chętnego ucha.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu rozpoczęło od obrad nad etatem dla Alzacji i Lotaryngii. Dyrektor wydziału zainaugurował dyskusję mową wstępną, wyjaśniającą stosunki finansowe tychże prowincji. Bliższych szczegółów z tego posiedzenia nie otrzymaliśmy dotąd. Telegram podaje tylko, że etat po dłuższej debacie, w której brali udział deputowani alzacy, Winterer, Guerber, i prezydent obwodowy Lotaryngii, Puttkamer, przekazano osobnej komisji. Na porządku dziennym dnia jutrzejszego postawiono cały szereg mniejszych praw.

Prov. Corr. ogłasza „ważne słowa“, jakie wyrzekł car Aleksander w Moskwie, jako też wyciąg z okólnika Gorczakowa, obwieszczającego mobilizacyą, bez wszelkiego komentarza ze swęj strony. Natomiast o mowie lorda Beaconsfield nie wspomina ani słówkiem.

Staats Anz. ogłasza dzisiaj, że po formalnym zawiadomieniu cesarza przez tureckiego ambasadora o wstąpieniu na tron sułtana Abdul Hamida, ambasador bar. v. Werther w Carogrodzie wręczył 13 b. m. sułtanowi swoją akkredytywę.

Posłowie socjalno-demokratyczni zamierzają stawić osobny wniosek w sprawie tajemnicy listów.

nego jeszcze ptaszka, a tu trzeba zręcznych sieci, by go schwytać. Przepatrywałem jej salon, zaglądałem w pamiątkowe książki, albumy, zagabywałem z nienacka, ale mi nie zdołał się dowiedzieć, czy ma swą fotografię. Na stoliku jej ojca stoi pyszny jej portret, pastelami słicznie wykonany, w bogatej oprawie. Ukraść go niepodobna, bo za wielki, a pewnie nie chciałbyś, bym za rabunek dostał się tu do kaźni. Przy bliższej znajomości może ją namówię, by się dała fotografować u sławnego tutejszego artysty. W zamian tymczasem posyłam ci roślinkę morską, jej rękoma na fali schwytaną. Nie wytrwonię, nie delikatniejszego nad te roślinne bawidelka. Chwytasz na fali zielony kosmyk, drobniutki, miękki, pulchny, jak włoski niemowlęcia, rozkładasz na papierze, szpilką lub igłą oddzielasz nitkę od nitki, a wyjawi ci się mikroskopiczny krzew najmiśniejszego wzoru, najsubtelniejszego rysunku. Takich już wiele nazbierał mi i nakleiliśmy na kartonie. Dobra to zabawa na wieczór. Bożenna ma szczególny dar rozwikływania tych roślinek w najrozmaitsze a zawsze zadziwiające wdziękiem kształty. Dała mi jednę wczoraj, bym i ja doświadczył mego kunsztu. Tobie składam ten pierwszy plon mej pracy. — Pytasz, jakiego charakteru jej ojciec? To tylko wiem, że cały zatopiony w córce i wszystko robi, co ona zechce. Wspominasz, że coś ci ciągnie nad Ren i do morza. I owszem, przybawaj tu na dokończenie kuracyi, ale się nie spiesz. Potrzeba ci koniecznie wyciekać prawidłowego zrosnięcia się kości. Mogłabyś wszystko zepsuć porywczoscią. Słuchaj Bandaża jak

Cesarz wyjechał dzisiaj po południu do Szałka na polowanie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 14 listopada. I na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych bronił Gambetta rządu, popierając ministrów spraw wewnętrznych i skarbu w żądaniu ich zatrzymania podprefektur w Seeaux i St. Denis. Moniteur wystawia mu z tego powodu świadectwo, iż nie tylko z prawami wewnętrznymi, ale i zagranicznymi jest dobrze obeznany. Natomiast Univers oświadcza go trafnie, twierdząc, że p. Gambetta wycieczkami swemi przeciwko Papieżowi i Kościołowi katolickiemu tak się spodobał „Prusakom“, iż ci dozwolają organ jego, République Française, trzymać w Alzacji i Lotaryngii, „gdzie francuskiego ducha wytopić chcą“, podczas kiedy Univers w krajach tych jest zakazany. — Obecny zwrot p. Gambetty tłumaczy się po prostu tem, że był eksdyktator chętnieby chciał zostać ministrem, może nawet ministrem wyznań, w miejsce p. Dufaure, który, jak to wczoraj donosiliśmy, dźwierżące obecnie przez siebie teki ministerjalne sprawiedliwości i wyznań wkrótce złożył zamyśla, a wiedząc, że prezydent Rzeczypospolitej francuskiej jest szczerym katolikiem, zaleca mu się dziś swem pośrednictwem pomiędzy kolegami swymi „czerwonymi“ w Izbie deputowanych a rządem. Na farbowanych atoli lisach ludzie, nawet zwyczajni, łatwo się poznają, czyżby więc tak wytrawny mąż, jakim jest marszałek Mac Mahon, nie miał przeniknąć p. Gambetty na wskroś? — Miec zatem można nadzieję, że eksdyktator za rządów dzisiejszego prezydenta Rzeczypospolitej do gabinetu się nie dostanie.

Wczorajsze dzienniki wieczorne zajmują się prawie wyłącznie mową cara Aleksandra w Moskwie, z treści z której przychodzą do przekonania, że wszechwładca moskiewski postanowił, bądź co bądź, korzystać z pomyślny dla siebie konstelacyi mocarstw europejskich i przywłaszczyć sobie posesye tureckie, pod pozorem oswobodzenia poddanych schizmatycznych Porty od ucisku. Le Temps powiada, że Anglia w równym stopniu, co Rosya, życzy sobie polepszenia losu poddanych Turcyi. Jeżeli się jednakże mocarstwo to przekona, że propozycje rosyjskie, mające być konferencyi przedłożone, mniej mają na celu polepszenie doli poddanych tureckich, jak raczej zburzenie państwa słowiańskiego, natenczas energicznie zachęcać i odeprze. Rezultat zatem konferencyi carogrodzkiej zależeć jedynie będzie od postawy, jaką Rosya na niej przyjmie. Opinia zaś publiczna tutejsza idzie jeszcze dalej i stanowczo utrzymuje, że konferencya, jeżeli do jej zebrań przyjdzie, jest jedynie zamydleniem ócz Europie. Rosya chce à tout prix wojny, to też do wojny tej przyjdzie rychlej czy później.

Generał Changarnier wydał następującą odezwę do kolegów swych, należących do prawicy senatu: „Przy wyborze biur, — powiada zgrzybiały generał — większa część konserwatystów nie była obecna. W dwóch biurach, w których ich udział zabezpieczał zwycięstwo temu stronnictwu, ani jeden z nich nie był przytomnym. Ta nagany godna opieszalność odbiera odwagę konserwatystom w Paryżu i w departamentach, postawiając ich w wątpliwości pod względem siły stronnictwa porządku w senacie. W tak zwanęj nadzwyczajnej sesji rozwiązanej będą ważne sprawy i moonobymy ubolewać nad waszą nieobecnością. Później żałowalibyście tego tak sami, jak i spadkobiercy waszego czcigodnego nazwiska.“

Dziennik Soir z dnia 14 b. m. twierdzi, że wiadomość, rozpowszechniona w kołach giełdowych o mającej być wydanęj emisji pożyczki na 320 milionów jest bezpodstawną i dodaje,

wyrocznie. Miałem list i od niego. Cieszy się z postępów równie w tym fizycznym jak moralnym stanie, chwali twą łagodność, powiada, żeś zakwitł na nowo, lecz dodaje, iż najmniejsza nierozwaga może jeszcze wszystko w niwecz obrócić i że potrzeba jeszcze trzech tygodni, to jest dwóch od dziś, jak liście, by cię mógł bezpiecznie na nogi postawić. Nic nie stracisz na tej rezygnacyi. Oni tu jeszcze długo, pewnie jaki miesiąc zostaną, a potem nad Ren się przenieść mają. Nie bój się, nikt się tu koło twęj nieznanęj opiekunki nie kręci. Gdyby co groziło, zarazem Ci doniosł. Jeszcze więc na dwa tygodnie otul się w skrzydła cierpliwości, nie tej, co jak Szekspir mówi, na grobowym kamieniu uśmiecha się do smutku, ale tej, co wie że radość przybędzie, śni o niej, marzy, lecz się nie troszczy, bo się boi rozchwiać i do swobodnego powitania szczęścia niezdoła i niegodną uczyni. Zasłuż na to, co Cię czeka i czego pożądasz. Ja nie przestanę stawić Ci wszystko przed oczy, będziesz wiedział i widział, jak gdybyś tu sam był z nami, ale za najmniejszym Twym wybrykiem przetnę od razu ten prąd magnetyczny, który ztąd wionie ku Tobie. Strzeż się i czuwaj, a raczej śnij sobie spokojnie, a tém powabniejszszym ranek Ci się wyda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Errata: W feletonie drugim wiersz czwarty sonetu winien brzmieć:  
Zdasz się go pytać: Prędkoż wzrostem Cię dogonię?

że przełożony przez ministra finansów Say'a projekt finansowy, który dał powód do podobnych pogłosek, miał jedynie na celu operacyę z bilantami skarbowymi, któraby ostatecznie przynieść mogła 309 milionów zysku. Z sumy tej, w sposób ten powstały, użytemi by zostały w końcu 1877 tylko 69 milionów i postanowiono je obrócić na polepszenie kolei żelaznych i żeglugi na Sekwanie.

## ROSYA.

\* Petersburg. Obecnie wykonują się roboty około uregulowania ujścia Bohu, celem ułatwienia przejazdu okrętom handlowym na rzekę. Baterie w Oczakowie i w innych punktach nadbrzeżnych bronić będą ujścia tej rzeki przed nieprzyjacielskimi okrętami. W tych dniach przybyły do Sewastopolu i Nikolajewa 20 dział wielkiego kalibru z fabryki Kruppa. Każde z dział tych waży 1600 pudów. Codziennie przewożą nadzwyczajne pociągi amunicy i inne przybory wojenne do nałgranicznych twierdz rosyjskich. Minister komunikacyi zawiadomił dyrekcye kolei żelaznych, aby miały na pogotowiu pociągi i na rozkaz z Petersburga nie przyjmowały podróży ani prywatnych transportów.

Port odesski, jak piszą do Pol. Corr., został już ufortyfikowany. Cztery kolosalne baterie strzegą miasta od strony morza. Przygotowano także torpedy, które założone będą w porcie, gdyby nieprzyjacielska zbliżała się flota. Załoga miasta podniesiona została do pełnej dywizyi. Ukończono już także fortyfikacye w Nikolajewie i Oczakowie. Wojska, jadące kolejami żelaznymi moskiewsko-kijowską i bałcko-odesską, zmierzają nad Prut, gdzie dotychczas stanęły zapewne już dwie armie. Intendatura pozawierała już kontrakty z liwerantami. Sądząc z ilości zakontraktowanych artykułów żywności, wnosić można, że gromadzą się tamże zapasy dla bardzo wielkiej armii. Rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, nakazujące przeniesienie w razie potrzeby państwowych zakładów naukowych do Kijowa, niemię sprawiło wrażenie na ludności odesskiej. Wiestnik odesski pisze o wojnie, jako o rzeczy niuniknionej.

Reprezentacyi W. Porty jakby już nie było w Petersburgu. Pierwszy sekretarz tureckiej ambasady, Melek Effendi, wyjechał do Aten. Jak Agence generale russe donosi, nie spodziewają się tu wcale przybycia jakiegokolwiek dyplomaty tureckiego.

## GRECYA.

\* Ateny, 12 listopada. Najwięcej budzi tu zajęcia projekt do prawa, dotyczący tymczasowego zorganizowania armii. Podług tego projektu siła militarna Grecyi składa się: 1) z armii czynnej; 2) z rezerwy armii czynnej; 3) z landwery i 4) z rezerwy landwery. Dwa ostatnie rodzaje armii utworzyć się mają z dotychczasowej gwardyi narodowej. Wszyscy, znajdujący się na liście gwardyi narodowej od 19—30 roku życia, którzy nie służyli w armii czynnej, przechodzą do rezerwy armii czynnej; od 31—40 roku życia do landwery; od 41—50 roku do rezerwy landwery. Prawo nakazuje nadal, aby wszyscy ci, którzy z winy jakiegokolwiek przypadku nie zostali zamieszczeni na liście gwardyi narodowej, w przeciągu miesiąca zgłosili się sami do swych urzędów gminnych; w przeciwnym razie spotka ich surowa kara pieniężna i będą zapisani pomimowoli do tego rodzaju broni, do którego z wieku należą. Miejsce i czas ćwiczeń wojskowych oznaczone będą osobnym dekretem królewskim; ci zaś zdolni do noszenia broni, którzy się od tego zechcą z własnej woli nieprawnie uwolnić, karani będą więzieniem aż do sześciu miesięcy. Powołani tym sposobem pod broń obywatela zobowiązani są do służby czynnej, najdłuższej 18 miesięcy trwającej. W razie wojny (mobilizacyi) służyć mają rządowi zwolnieni całe rezerwy armii czynnej i całej landwery, albo ich części tylko, a w danym razie zezwolenia na utworzenie się innych oddziałów wojska, stanowiących legie zagraniczne. Dowódcy i oficerowie takich oddziałów ochotniczych naznaczeni być mają przez rząd, podoficerowie zaś przez dowódców. Oficerowie zagraniczni, wstępując do tych oddziałów, zachowują swój stopień militarny, oddziały jednak same zostawać powinny pod wodzą greckich dowódców. Wszyscy ochotnicy zagraniczni złożyć muszą przysięgę na chorągiew grecką. W armii greckiej, złożonej z poddanych kraju, nie może znajdować się oficer zagraniczny, ani też obokrajowiec nie może dowodzić osobnym oddziałem. Artykuł 10 tego prawa postanawia, aby w razie najazdu kraju przez armię nieprzyjacielską zwolniono na wniosek ministerstwa, za rozkazem królewskim, wszystkich pozostałych obywateli kraju od 18—50 roku pod broń i utworzono z nich tak zwany landszturm. Dalsze artykuły oznaczają uwolnienie od służby wojskowej w razie mobilizacyi armii wszystkich ministrów, deputowanych, duchownych i niezbędnych rządowi urzędników, zostawiając rządowi osobne prawo zapobiegania niedostatkom oficerów i podoficerów w razie wojny. W tym razie ministerstwo wojny ma prawo mianowania oficerami pomocniczymi uczniów szkoły wojskowej, tych, którzy posiadają stopnie akademickie, słuchaczy uniwersytetów i abiturjentów gimnazjalnych, a podoficerami starszych uczniów gimnazjalnych i tych, którzy skończyli średnie szkoły normalne.

O ile ze wszystkich danych wnosić można, zachowuje rząd podług tego prawa całą siłę

armii lądowej, zreorganizowanej na mocy powyższego prawa, na 200,000 żołnierza, z której to liczby 120,000 przypada na armię czynną i jej rezerwę, 50,000 na landwerę, a 30,000 na rezerwę landwery.

## TURCYA.

Carogród, 12 listopada. O przygotowaniach wojennych Turcyi piszemy obszernie pod rubryką Półwyspu Bałkańskiego; tutaj podajemy kilka ciekawych szczegółów z planu, który wygotował znany pułkownik angielski Walenty Baker. Wyższość — pisze pomiędzy innymi strateg angielski — floty tureckiej i fortyfikacyi, wzniesionych nad Bosforem i Dardanellami z góry wykluczają możliwość zaatakowania Carogrodu od strony morza, a zdobycie jego jest zupełnie rzeczą niepodobną. Do Bosforu można się z północy zbliżyć tylko na bardzo wązkim pasie ziemi, którego szerokość wynosi w niektórych miejscach zaledwie pięć mil niemieckich. Gdyby na pasie tym wystawiono szereg fortyfikacyi, których prawie skrzydło opierałoby się o morze Czarne a lewe o morze Marmora, to Carogród byłby już zabezpieczony. Jest tam wyborna pozycya, a wyzyskując przeszkody, jakie sama natura tu stworzyła, zredukować można front obronny na 17—18 mil angielskich. Linia ta ciągnie się od jeziora Derkos po prawej aż do limanu Bużuk Czemedze po lewej stronie. W ostatnim miejscu znajduje się przystań, a liman, pięć ćwierci mili szeroki, zasłania lewą stronę pozycyi. Dalej ciągnie się pasmo wzgórz, panujące nad szeroką i otwartą doliną, a opierając się z jednej strony o jezioro Derkos w razie wojny, może być bardzo korzystnie ufortyfikowane. Pomiędzy jeziorami Derkos a Czarnym morzem stanowi jedyny przystęp wązka ława piasku, do której bronienia wystarcza jeden fort. Kolej żelazna z Carogrodu idzie przez lewe centrum tej pozycyi i stoi po obydwóch stronach w związku z morzem. Wody jest wszędzie podstatkiem, a okolica ta zupełnie jest odpowiednia dla wielkiego obozu. Wojsko tu obozując łatwoby mogło wykonać proponowaną linię obronną. Wązki pas ziemi, łączący Cherson z Rumelią, ma tylko trzy mile szerokości, a po obydwóch stronach posiada wyborne stanowisko dla okrętów, i tym sposobem nadzwyczaj ułatwia obronę ważnych punktów, zbliżonych do Dardanellów tak, że pozycyą tę uważać można za niezdybłą.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Pełnomocnicy wojskowi mocarstw rozpoczęli już swą pracę demarkacyjną. Jeżeli potwierdzi się wiadomość, że Rosya odstąpiła od swego życzenia, iżby Turcy opuścili wszystkie stanowiska, jakie od dnia 27 października zdobyli, to zadanie pełnomocników o wiele uproszczone zostanie. Mimo to czekają ich nie małe trudności, zwłaszcza w obecnej porze zimowej. To też, jak utrzymuje N. Fr. Presse, wymierzać oni będą linię demarkacyjną jedynie na głównych punktach teatru wojennego, jako to nad Timokiem i Morawą. Gdyby bowiem chcieli odgraniczać wszystkie stanowiska pomiędzy mniejszymi oddziałami nieprzyjacielskimi i wogóle całą odmierzyć granicę, niedokonaliby, jak pisze korespondent carogrodzki do Pol. Corr., ani w przeciągu dwóch miesięcy swę pracę.

Cała armia naddryńska została na rozkaz ministra wojny rozpuszczona do domu; tylko ochotnicy pozostali pod broń, aby strzedz granicy. Główna ich kwatery znajdują się obecnie w Szabacu.

Do N. W. Tageblatt donoszą z Dubrownika, że rząd austriacki spełnił życzenia W. Porty i utworzył port Klecki dla transportowych okrętów tureckich.

Serbski minister wojny Nikolicz żąda koniecznie dymisy. Od trzech dni nie bywa on na żadnym radzie ministerjalnej i nieprzychodzi do biura. Z rosyjskich ochotników, którzy pozostali w Serbii, formują się obecnie dwa korpusy. Czernajew siedzi podobno dotąd w Belgradzie.

O przygotowaniach wojennych Turcyi piszą z Ruszczuku do Pol. Corr., co następuje: Wali Rifaat basza otrzymał rozkaz, by przysposobił kwatery w Ruszczuku na 20,000 żołnierza. Z Anatolii przybywa nad Dunaj 90 batalionów. W czworoboku twierdz, pomiędzy Silistrią, Szumłą, Ruszczukiem i Warną, stanie 75,000 ludzi, przeważnie bataliony redyfów. Armia połowa ustawiona będzie en echelon od Tulczy aż do Widdynia. Armia operacyjna w Bułgarii składać się ma z 5 korpusów, każdy po 40,000 ludzi. W skład armii tej wejdą bataliony gwardyjskie, stojące dotąd w Serbii i dywizye azjatyckie ze Skadaru. Turcy w czasie wojny z Rosyją wprowadzą całe wojsko z Serbii i granic czarnogórskich, a gdyby z księstwami temi nie miało przyjść do pokoju, pozostawiają tamże kilka tylko oddziałów i działać będą odparnie. W. Porta zaangażowała wielu oficerów angielskich, celem powierzenia im obrony twierdz naddunajskich. Wielu z nich stanęło już na swych stanowiskach.

Także turecka flotylla na Dunaju została znacznie wzmocniona. W tych dniach wpłynęły na Dunaj dwa parowce wojenne. Około 30 hm. zawinę do przystani ruszczuckiej dwa uonitory.

Generallissimus turecki, Abdul Kerim, wyjedzie niezadługo na inspekcję twierdz naddunajskich i wyda rozporządzenie, w których punktach mają być nowe wzniesione fortyfikacye. Przedtem jednakże uda się Abdul Kerim do Carogrodu, by wziąć udział w wielkiej radzie wo-

jennę, na którą przybędą jak się zdaje, wszyscy komendanci wszystkich korpusów.

Twierdza widdryńska została zupełnie ufortyfikowana. Artylerya jej składa się z 60 wielkich dział Kruppa i 85 mniejszych dział. W twierdzy nagromadzono wielkie zapasy amunicy. Załoga ma być powiększoną o 14,000 ludzi.

## TELEGRAMY.

London, 14 listopada. Prywatnym sekretarzem lorda Salisbury na czas konferencyi w Carogrodzie mianowany został H. E. Northcote urzędnik w ministerstwie zagranicznym i krewny podskarbiego. Jak donoszą do biura Reutersa z Malty przybył tamdotąd książę edynburski z zatoki Bezyka z powodu bliskiej słabości żony swojej. Okręty wojenne „Raleigh“ i „Rapid“ wyruszyły 11 b. m. do zatoki Bezyka.

Bukareszt, 15 listopada. Deputowany Blaremborg wniósł projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów. Senat wybrał komisją do ułożenia adresu.

Nowy York, 15 listopada. Rezultat wyborów jeszcze ostatecznie nie wiadomy; nie ma jednakże obawy aby spokój miał być zakłócony.

## Ostatnie telegramy.

London, 16 listopada. Times uważa, iż konferencya zbierze się niechybnie mimo zbrojenia się różnych mocarstw, opierając się na tym, że utrzymanie pokoju jest życzeniem wszystkich. Turcyja powinna przyjść do przekonania, iż w razie gdyby się wzbraniać miała w danu pewnych rękami — zostanie sama. Gdyby wszystkie przedstawienia okazały się bezskutecznymi, natenczas i Anglia może się ujrzy zmuszoną przesłać ultimatum do Carogrodu.

Berlin, 16 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu nacyonaliberalów postanowiono prawie jednogłośnie, aby przystąpić do uchwały komisji sprawiedliwości w kwestyi ąsów handlowych.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać rzeczywistemu tajemnemu radcy wojennemu w ministerstwie wojny Müllerowi order orła czerwonego ze wstęgą.

\* Dzisiaj w teatrze pierwszy występ gościnny p. Leontyny Parznickiej, artystki dramatycznej teatru krakowskiego w komedyi 5-aktowej Al. Dumasa (syna) przełożonej przez panią Parznicką pod tytułem Dianna de Lys.

\* Na stypendyum s. p. Karola Libelta na ręce podskarbiego A. Krzyżanowskiego złożyło Towarzystwo Muzyczne toteższe marek 200 z dochodu z loteryi fantowej na wieczorku muzycznym.

\* Dziennik Poznański uwziął się, aby pisać „o komitecie wyborczym poznańskim.“ Ponieważ w łonie tutejszych niemieckich „Wahlverein“ i „Bürgerverein“ powstały jakieś nieporozumienia — stowarzyszenia te, wyznaczyły celem bliższego porozumienia się, najprzód osobno a potem wspólnie zebranie, na którym traktowano sprawę wyborów miejskich. Te zebrania Dziennikowi spać nie pozwalają i dla tego występuje on codziennie z rozmaitym rad sposobem, raz w korespondencyi z miasta, drugi raz pod rubryką wiadomości miejscowych — a wszystkie te elukubracye kończą się tem „caeterum censeo“, nasz komitet wyborczy śpi na oba uszy! Czemuż też Dziennik nie monitoruje n. p. komitetów średniego i śremskiego, gdzie przy ostatnich wyborach do parlamentu ludzie o mile chodzili się pytać, gdzie mają obrierać i kogo? bo im karteczek nie dano wcale. Pomijając już tę okoliczność, że miejscy korespondenci Dziennika zdają się więcej wiedzieć niż sama redakcyja (i tak wiedzą n. p. kogo redakcyja Dziennika wyzwała na pojedynkę i czy wyzwanemu przyjąć lub nie przyjąć) pozwolimy sobie zrobić Dziennikowi uwagę, że zanim umieści „echa“ swych korespondentów, powinien, zaciepiając zwłaszcza takie instytucye jak komitet (miejski) wyborczy, pofatygować się do tegoż komitetu i poinformować o tem, czy komitet wogóle o zrobił, czy też nie, a dopiero potem otwierać swe lamy grawanimom swych korespondentów. Gdyby Dziennik był to uczynił, byłby się dowiedział, że obecny komitet (miejski) wyborczy zrobił daleko więcej, niż jego s. p. poprzednicy, że porzysłał listy wyborcze według ulic, że zasięgnąłszy szczegółowych informacyi, zaważwał na dziś, czwartek 16 b. m. na godzinę 8 wieczorem mężów zaufania do hotelu Saskiego, wobec których wystąpił z gotowym programem akcyi wyborczej, ułożonym naturalnie bez pomocy Dziennika. Mamy nadzieję, że na to zebranie wszyscy dbali o dobro sprawy publicznej, tak zaproszeni mężowie zaufania, jak i mężowie dobrej woli liczenie się zbiorą i prace komitetu poprzeczka.

\* Posener Zg., opiekuńczy anioł stróż pism polskich a mianowicie naszego, zarzuka w znanej sprawie nakazu śpiewania niemieckich pieśni kościelnych w gimnazjum ad S. Mariam Magdalenam, tutejszym piątom naszym, przesadę. My nie będziemy się odplacali piątkiem za nadobne i nie będziemy się zastanawiali jak pisma niemieckie po prostu bezczelnie kłamią referując o tem co Kuryer pisze — zwracamy tylko uwagę „szanownej“ Posenerki żeśmy nie pisali o zakazie śpiewania pieśni polskich, tylko wyraźnie o nakazie śpiewania pieśni niemieckich i do tego nakazu wyraźnie uwagi nasze stosowaliśmy. Wiemy bardzo dobrze, iż pan dyrektor Uppenkamp jest dotychczas jeszcze tyle wspaniałomyślny, że pozwala na śpiewanie pieśni polskiej po podniesieniu, ale coż nam daje gwarancya, że jeżeli jaki drugi tajny radca ministerjalny raczy wypowiedzieć żyćzenie, aby podczas całej mszy św. śpiewano po niemiecku, pan dyrektor w lot do tego życzenia się nie zastępuje? Toż życzenie tajnego radcy ministerjalnego Standera, wypowiedziane przy ostatniej wizycie, w tej chwili się w czyn zamieniło. — Ciekawą jest taktyka Posenerki, przagnącej rozporządzenie pana dyrektora zredukować do najmniejszych rozmiarów i piszącej „radca Stauder życzył sobie, aby obok polskich resp. łacińskich pieśni śpiewano także jedną pieśń niemiecką“ — jakby w kościele gimnazjalnym śpiewano dawniej z jaki tuzin pieśni polskich

i z pół tuzina łacińskich. Sapienti sat. „Gimnazjum jest królewskie, pisze Posenerka i z funduszów rządowych utrzymywane a oprócz tego chodzą do niego niemieccy uczniowie.“ Zapomina jednak Posenerka, że na te fundusze rządowe płać Polacy podatki, że do tych funduszów należy znaczna część dóbr poklasztornych, że nakoniec procent Niemców katolików jest tak drobny, iż nie można go brać w rachubę.

\* Członkowie tutejszych „Verein“ niemieckich zebrali się onegdaj na Walne Zebranie, celem postawienia kandydatów na reprezentantów miasta, których wybór, jak wiadomo, odbywać się ma w naszym mieście w dniach 28, 29 i 30 bieżącego miesiąca. Nr zebrania tem postawiono następujące kandydatury: a) członków obecnej reprezentacyi miejskiej; pp. Gerlach, M. Cohn, Feckert, W. Kronthal, S. Löwinsohn, Hesselbein; b) z obywateli, nie będących dotąd reprezentantami, pp.: kupca Kirsten, redaktora doktora Wasner, kapelusznika Ziegler, powiatowego inspektora szkół Laskowskiego, profesora Fahle, kupca Adolfa Kantorowicz, kapitalistę Brzozowskiego, malarza Preusnitz, kupca doktora Fraenkel, kupca Ludwika Pinkus, komisarza akcyjnego Manheimer i kotlarza Lischke. — Dłuższe rozprawy wywiązały się pod względem kandydatury p. profesora doktora Szafarkiewicza, gorąco polecaney przez p. doktora Landsberger. Dyskusya, w której udział brali pp. kupiec Tunmann, redaktor Voigt, profesor Fahle i nauczyciel szkoły średniej Lehmann, toczyła się głównie o kwestyę, czy Niemcy stawiać mogą kandydaturę Polaków, kiedy ci stanęli jako stronnictwo nieprzyjazne Niemcom. Przeciwnicy kandydatury tej podnosili, że jeżeli profesor Szafarkiewicz posiada wszelkie kwalifikacye na reprezentanta miasta, natenczas niechaj go postawią na kandydata jego ziemkowie, a być może, że w takim razie niemieccy wyborcy wstrzymają się od głosowania i nie postawią w tym oddziale niemieckiego kandydata. Przy głosowaniu oświadczyło się za kandydaturą p. Szafarkiewicza 35 na 84 obecnych członków „Wahlvereinu“ i „Bürgervereinu.“ — Lista jednakże kandydatów, powyżej wymieniona, nie jest jeszcze stanowczą, gdyż wyborcy pojedynczych okręgów głosować będą nad przyjęciem lub odrzuceniem proponowanych im kandydatów.

\* Jeden z piekarzy na Chwaliszewie wyszedł dnia 9 b. m. z pomieszkania, w celu załatwienia rzekomo interesów; ponieważ jednakże do tego czasu nie powrócił, przeto sądzi, że go jakie nieszczęście spotkało.

\* Na podwórzu nieruchomości przy ulicy Dominikańskiej znalazł onegdaj pęk kluczy jeneralnych i wytrychów, zawiniętych w papier. Właściciel odebrał je może w biurze policyjnym; skoro się jako taki wylegitymuje.

\* W powiecie wrzesińskim uprawnione są następujące osoby do wybierania posła do pruskiej Izby panów, na mocy 50letniego posiadania dóbr rodzinnych: 1) właściciel dóbr p. Stanisław Bronisz z Bieganowa, 2) właściciel dóbr p. Hipolit Skórczewski z Kretkowa, 3) właściciel dóbr p. Walery Hulewicz z Młodziejewic, 4) właściciel dóbr p. Jan Bronisz z Otocznia, 5) właściciel dóbr hrabia Zygmunt Czarnecki z Raszew, 6) właściciel dóbr i szambelan Zygmunt Górzeński-Ostroróg z Śmielowa, 7) właściciel dóbr hrabia Edward Poniński z Wrzesnia.

\* Z Grodziska piszą do Pos. Ztg: „Dziennikowi Pozn. niech to służy ku uspokojeniu, że jakkolwiek dotychczasowy organista poseł za obydwo ma wikaryuszami do kościoła poklasztornego, i kościołowi parafialnemu swych usług odmówił, to jednak w kościele parafialnym nabożeństw nie zaprzestano. Znalazł się już organista i inni pomocnicy. Właściwy powód zwłoki leży w tem, że proboszcz (?) Gutzmer nie ma dotychczas świętych naczyń, a zwłaszcza kielichów konsekrowanych. Gdzie się te naczynia podziały, czas okaże. Proboszcz (?) Gutzmer chce, jak to już dawniej wspomniano, postępować sobie z łagodnością i dla tego dotychczas unikał wstępu do kościoła poklasztornego. Należałoby się spytać, kto poniesie szkodę, jeżeli zabraknie mu cierpliwości, a łagodność ustąpi surowstwu zapatrywaniu się. Zresztą proboszcz (?) Gutzmer wyjechał chwilowo, aby swę rzeczy przeprowadzić do Grodziska; reszta się znajdzie później.“

\* Panu Bojanowskemu, dziedzicowi, który zarazem w powiecie Złotowskim jest wójtem i urzędnikiem stanu cywilnego, zamierzano wytoczyć proces dyscyplinarny za to, że w dwóch wiecach przewodniczył. Przed kilku dniami oświadczył mu protokolarnie landrat ze Złotowa, że wprawdzie wniosek o wytoczenie procesu cofnięto, z tem jednakże upomnieniem, aby się na przyszłość od wszelkich ultramontańskich zebrań trzymał zdala, inaczej wytoczony mu będzie proces o złożenie z urzędu. Jest to nowy dowód, że w Prusach wszyscy równych używają praw!!

\* Kuryer Codzienny donosi, że w Warszawie zamknął rząd pensye żeńskie pani Guerin przy ulicy Mazowieckiej i pani Brzezińskiej przy ulicy Miódowej.

\* Dochody warszawskich teatrów ogródkowych w ciągu lata r. b. Kuryer Codzienny oblicza jak następuje: „Eldorado“ najwięcej ściągają do siebie publiczności, gdyż w ciągu 5 miesięcy miało tam dochodu okrągło rs. 22,434, najwięcej było wpływu w lipcu, bo rs. 6,111, najmniej we wrześniu, bo 1,765 rs. „Alhambra“ miała dochodu rs. 18,724; najwięcej było wpływu w lipcu rs. 5,041, najmniej we wrześniu rs. 1,526. „Alkazar“ miał dochodu ogółem rs. 12,187; największy wpływ był w czerwcu rs. 5,379, najmniejszy we wrześniu (jedno widowisko) rs. 3. Tivoli (teatr poznański) miało dochodu ogółem rs. 14,153; największy wpływ był w sierpniu rs. 4,813, najmniejszy w czerwcu rs. 2,104. „Antokol“ ogółem miał dochodu w ciągu czterech miesięcy rs. 1,940; największy wpływ był w czerwcu rs. 980, najmniejszy w sierpniu rs. 263. „Pod Lipką“ w ciągu trzech miesięcy ogólny dochód wyniósł rs. 647, największy w czerwcu rs. 282, najmniejszy w sierpniu rs. 28. Ogółem teatry ogródkowe warszawskie ubiegłego lata miały dochody brutto rs. 55,936.

\* Cmentarz Powązkowski założony został w dniu 4 listopada 1790 roku dla parafian kościołów św. Jana, Panny Maryi i św. Andrzeja. Na ten cel darował Melchior Korwin Szymanowski grunta wynoszące 6,902 sążni, a równocześnie zbudowano katakumby, około których z lewej strony znajduje się grób fundatora. Miasto to zmarłych kilkakrotnie powiększane, dziś obejmuje blisko 60 morg, otoczone jest murem i parkanami, ma pięć bram, posiada cztery studnie, dzieli się na stary i nowy cmentarz. Są tu pomniki rzeźbione przez znakomitych artystów jako to: Malinowski, Tatarkiewicz, Święcki, Syrewicz, Godebski, Pruszyński i innych. Z wybitnych osobistości spoczywają tu Aleksander Janicki muzyk, Sarbiewski Kazimierz, Antoni Malczewski, Onufry Kopczyński, Józef Mroziński, Hugo Kollataj, Stanisław Konarski, Teodor Waga, Stanisław Jachowicz, Jan Albertand, Jan Bohomolec, Alojzy Zółkowski, Komorowski, Franciszek Bohomolec, Karol Wyrwicz, Skrzetuski Wincenty, Tegoborski, Ignacy Turkull.

\* Pożary. Dnia 30 z. m. ogień zniszczył nowo erygowany folwark Brylantówkę w gub. Kieleckiej, do dóbr Łęczyńskich należący. Zgorzały wszystkie zabudowania folwarczne, jako to: stodola ze zbożem, przeszło 800 kog pszenicy mieszcząca, obora, stajnia i spichrz, a także młocarnia z lokomobila. Budynki wzniesione były z kamienia z dachami słomianymi. Ogólna strata wynosi przeszło 10,000 rs. W dniu 1 listopada o 10 godzinie wieczorem zaświeciła jasna luna nad miastem Łęczną; luna ta w Lublinie nawet była widziana, a spowodował ją pożar 22 stodół mieszcząskich, w znacznej części zbożem napełnionych. Temu samemu nieszczęśliwemu losowi uległo miasto Parzew w gubernii Siedleckiej w nocy z dnia 28 na 29 z. m. Całe prawie miasto stało się pastwą płomieni; kościół parafialny również zgorzał.

